

# TYGODNIK WILEŃSKI

N<sup>o</sup>r 52.

Dnia 25. Czerwca 1816 roku. v. s.

## ZDOBYCZE BOLESŁAWA WIELKIEGO.

(ciąg dalszy).

Utraty zdobyczy na zachodzie

r. 1004. 1005.

9. Niepowiodło się z Niemieckim woj-  
skiem przez lasy Mirikwida w górę Elby  
do Czech ciągnącym i Bolesław (r. 1004) jest  
z Pragi z Czech wygnany. Jaromir władzę  
książęcą posiadał *Ditm. VI. p. (509) 378 Cosm.*  
*l. p. 20.* Niedługo po nim nastąpił (r. 1012)  
Udalryk i Bolesław więcej już w dzierżenie  
Czech nie wszedł. Zostały może przy Po-  
lakach nie które zamki mianowicie bliżéy  
górz, ale już król Polski panem Czech nie-  
był, jedna Morawja była stałym zaborem.  
Dla tegoż Morawcy (r. 1017) służyli w cza-  
sie wojen w wojsku Bolesława *Ditm. VII.*  
*p. (506)* i odzyskanie Morawji przez Cze-  
chów koniecznie nastąpiło dopiero za Mie-  
czysława II. Wtedy Udalryk: *totam illam*  
*terram tradiderat in potestatem (suam) fu-*  
Tom, II.

*gatis cunctis de civitatibus Polonis, ex quibus multos comprehensos, centenos et centenos ordinatim cathenatos vendi iusserat in Ungariam et ultra. Cosm. I. sub a. M. XXI.* (error Cosm. pro: M. XXXI.) p. 22. — Za straconémi Czechami poszła utrata Budiszina i Milzawji *Ditm. VI. p. (315) 379.* Daléj wojnę popiérając Henryk, zabrané (r. 1005) wojska w Lieska (Lutzke) (oczywiście więc tych okolic Bolesław nie posiadał), prowadził w kraj Lusików. Szczęśliwie przeszedł przez Dobrałukę przez Sprewę, kolo którój już nieprzyjaciel zbliża na Niemców nastawał (więc Lusiki byli w posiadłości Bolesława), przez kraj Nica nad Bober i do Krosna. Daléj w głąb królestwa Bolesławowégo przez Międzyrzecz stanął o dwie mile od Poznania. *Ditm. VI. p. (325-332) 381. 382.* Zagon ten tak głęboko zapuszczony, nie pokonał Bolesława, a Henryka w krytycznym postawił położeniu. Przyszło do pokoju: Niemcy z wielką radością powracali, bo w téj dalekiéy drodze, wiele marszów i innych niewygód wojennych, mocnego głodu i wiele znojów wytrzymali. *Ditm. VI. p. (333.) 382.* Czyli inaczej: wójsko w zbieraniu żywności rozdzieloné, wielką klęskę od nastających na niego nieprzyjaciół wytrzymało. *Annal. Saxo p. 404* i król (Henryk) chociaż bolejąc, zyskawszy nie dobry pokój, z oplakany powracął wojskiem, niosąc z sobą zwło-

ki nie żywych. *Rex vero, quamvis dolens, assumpta non bona pace, cum lacrimabili revertitur exercitu, portans secum corpora mortuorum.* Chron. Quedlimb. sub a. 1005. p. 287. Pokój ten, ile z ciągu postrzegać się daje, dla obu stron nie był przyjemny: Bolesławowi przykro było, że był przymuszony odstąpić resztę swęj na Niemczech zdobyczy, to jest Lusików (odstąpił zaś i tego niezawodnie, bo gdy na początku téj wojny Niemcy przez Lusików szli jak przez kraj nieprzyjacielski, w parę zaś lat potym, Bolesław, ten kraj na Niemczech zdobywá). Niemcy zaś spodziéwali się, że zuchwałégo sąsiada zupełnie przytrą i poniżá, czego niedopiáwszy, w powrócie, patrzali raczėj na wielkié siebie i swégo rycerstwa upokorzénié. Gotowała się inna wojna.

(dalszy ciąg potém.)

## PIERWSZE ZASADY ŻYCIA POCZCIWEGO CZŁOWIEKA

Uwagi przez J. Ch.....

---

**Z**ycie ludzkie pod dwóma względami uważać można; raz, jako człowieka obdarzonego częścią Bóstwa, to jest: duszą i rozumem, mającego niedostigłé wyższe przeznaczenie i żyjącego w towarzystwie istot jemu podobnych, a ztąd mającego pewne zasady, stosunki i pra-

widła do których swe skłonności i działania stosować musi; i od których spokojność jego wewnętrzna, złe lub dobre między ludźmi położenie i po większój części szczęśliwość zależy; i to jest uważenie jego we względzie moralnym: drugi raz, jako istotę materialną podległą zepsuciu i zupełnemu zniszczeniu, a obdarzoną z przyrodzenia chęcią utrzymania i przedłużenia swojego bytu, a ztąd mającą nieodmienną dla własnego dobra powinność wynajdowania i stosowania się do wszystkich prawideł, jakie tylko życie zabezpieczyć mogą; i to jest uważenie fizyczne. Oba winne być ważnym każdego człowieka uwag przedmiotem, gdyż z nich wynikające prawidła życia, wskazać mogą mu drogę do szczęśliwości, jeżeli na tym świecie naleszć ją możemy.

Lecz gdy zastanowienie się nad człkiem jako istotą materialną, w celu zachowania i przedłużenia jego bytu, po większój części oddzielnéj nauki, jako to Medycyny jest rzeczą; gdy złe lub dobre postęпки człowieka we względzie moralnym, naybardziejéj wpływają na udoskonalenie i stan jego fizyczny, gdy w obu razach prawidła życia nierozzerwaném są spójone ogniwém, tak, że przestąpienie jednych, prawie zawsze niszczy i czyni zaniedbaniami drugie; przeto zastanowić się krótko nad zasadami życia tylko moralnie przedsiębiorę.

Ile razy człowiek nad sobą samym się zastanawiał, ile razy rozumnie porównał się z otaczającemi go istotami, tyle razy przekonał się, że będąc dziełem jednegoż Boga, bę-

dąc im w budowie składu swego mniéy lub  
 więcéy podobnym, jest jednak od nich wyż-  
 szym; że gdy te razem z życiem material-  
 ném się kończą, on w samym sobie a naybar-  
 dziéy w przymiotach swéy duszy i rozumu  
 znaydował dowody, że istność jego nieumiéra  
 z nim razem, i po zgonie, wyższém tu niedo-  
 ścigłém rządzona bydź zaczyna przeznaczeniem.  
 Nie wznowią tu filozoficznych dowodzeń du-  
 szy naszéy, lecz ktokolwiek uważał wlany od  
 przyrodzenia każdemu człowiekowi Instynkt do  
 uznania Twórcy, a ztąd utworzenia jakieykol-  
 wiek czci dla jego poświęconéy, którą nay-  
 dzikszé nawet mają narody, a w niéy zawsze  
 i wszędziedzie przyszłego życia gruntowne mni-  
 mania, ktokolwiek umiał ocenić i poznać sa-  
 mego siebie, uznał zapewna tę wiekami stwier-  
 dzoną nieskończoności naszéy prawdę. Tak  
 przekonany człowiek o własném trwałości na  
 próżnoby w niedościgłą sięgając wieczność, szu-  
 kał co go w przyszłym życiu ma oczekiwać,  
 na próżnoby, że tak powiem, pragnął wyndalszć  
 dla siebie samego mieysca, gdyby pochodnia  
 religii nie wskazywała mu drogi do własnego  
 przeznaczenia; ona krésłąc mu prawidła tera-  
 źniejszego życia i przyszłego stawiając nadzieje,  
 spaja niejako oba te człowieka przeznaczenia,  
 a tak całą jego nieskończoną zajmując istność  
 winna bydź naypiérwszą życia *Zasadą*. (Mówię  
 tu o własném religii, gdyż o tém tylko co do-  
 skonale znamy, rozumnie sądzić możemy) ka-  
 żda iednak którém cześć Bóstwa, rozkrzewie-  
 nie cnoty, i ulepszenie człowieka samego jest

celem, również dobroczynne sprawuje skutki. Naprózno filozofowie przeszłowieczni na różne podzieleni sekty, na ruinach Chrystianizmu nowe starali się gruntować zasady, a nie przyznając nic Bogu, wszystko z naturalnych wywodząc początków, całą Religiją na moralności gruntowali; życia zaś przyszłego i nieśmiertelności duszy unikczemniając nadzieje, upodlić samego człowieka, zatamować mu źródło ulgi w nieszczęściach i towarzystwa najpierwsze i najważniejsze zasady, słabey wstrzeźliwości ludzkiej powierzyć chcieli. Zamruzyli oni oczy najego namiejętności i gwałtowne uniesienia, w których łamie wszystkie prawa i obowiązki, niedba o życie, którego utrata, zbrodni jest skutkiem i samą nawet bojaźń wieczney kary od religii natchnioną, najmocnię go utrzymującą utłumić usiłuje. Odbierzmy ją: cóż jego wstrzyma zapędy? czy te prawa których on sam jest twórcą, które odmieniać, przekształcać i zgodnie do własney potrzeby i chęci stosować zdoła! Czy wydoskonalony rozum, który do dóyscia zamiarów, choćby szkodliwych dostarczy środków i ułatwi drogę. Nie zapewna! doświadczenie pokazało, że żaden naród, żadne towarzystwo, bez tego jednoczącego łańcucha utrzymać się niemoże. „Nauki (powjada pewny mówca francuzki) będą zawsze udziałem małej liczby ludzi, lecz z Religiją można bydź uczonym, nie będąc mędrceem. Ona odkrywa wszystkie prawdy tym ludziom, którym aniezasu, ani sposobów do przykrego ich wyszukania

„niestaje. Któżby więc chciał osuszać źró-  
„dła tey świętey nauki? która rozsiewu wszę-  
„dzie cnotliwe zasady, czyni je przytomne-  
„mi każdemu człowiekowi, która je uwie-  
„cznia przywiązując do ustaw trwałych i nie-  
„odmiennych i która nakoniec nadaje im tę  
„cechę powagi i upowszechnienia, bez jakiey  
„byłyby obcemi ludowi, to jest prawie wszy-  
„stkim.

„Prawa i moralność wydolać nie mogą;  
„prawa są prawidłem pewnych tylko czynno-  
„ści; Religia ogarnia je wszystkie; prawa u-  
„trzymują rękę, Religia rządzi sercem; pra-  
„wa służą tylko Obywatelowi, Religia panuje  
„nad człowiekiem.“

Cóż mówić, iak iéy światło wszczególnó-  
ści każdemu jest potrzebne! Jey nauki leją  
słodkie Balsamy nadziei na serce nieszczęściem  
dotkione. Zanoszą do duszy przekonanie  
o własnéy człeka godności, zaszczepiają w niéy  
naycnotliwsze prawidła życia, przyzwyczajają  
widzieć Brata w podobnym sobie, nadzieją na-  
grody za cnotę zachęcają do czynienia każdemu  
dobrze, i tworzą człowieka w jakimkolwiek  
względzie użytecznego społeczności. — Ci, co  
odłaczywszy je z serc swoich nowe nie mogące  
się wynaleźć prawdy odkryć chcieli, u-  
cząc się ciągle, wąpiącemi o wszystkim  
bydź się obaczyli. Jakże los smutny, praco-  
wać aby nic w końcu nie umieć! Odjęli sobie  
wszelkie nieśmiertelności wrażenia i niepewno-  
ścią ostatnie zeyscia swego zatruwszy god-  
ny, podobnemi zostali okrętowi, który bez

przewodniczego kompasu miotany po rozległym Oceanie, sam niewie gdzie go fale wyrzucą i czyli do portu zawinie. Nie jest mym zamiarem rozbiierać, ile ze szczególnych Religii prawideł spływa dobrego na rodzaj ludzki; lecz każdy winien się przekonać, że czysta Religia bez fanatyzmu i uprzedzenia, winna być pierwszém życia *prawiđtem*, gdyż bez nięj człowiek cnotliwym być nie zdoła. — Lecz cóż to jest być cnotliwym? . . . . Cnota któręj pochwały wszystkich zajmują, któręj jednak prawidła tak rzadko od ludzi zachowaniem bywają, uważmy czém jest i na czém za leży? Rzymianie naród mężny i wojenny, nazywając ją *Virtus*, na mężtwie i stałości umysłu naybardzięj zasadzali. Wiadomo że Horacyusz cnotliwego, temi wyobraza słowy: „*Totus si illabatur orbis impavidum ferient ruinae*“ Nie na tém wszakże cnota zawisa, zbrodniarz może być mężnym i stałym; porównać ją można do buynego drzewa, którego pień na wiele dzieli się gałęzi: religija na dobroczynności i ludzkości wsparta, jest ięj matką i towarzyszką, stałość, miłość oyczyzny, ięj skutkiem; wszystkie dobre uczynki człowieka nierozzerwany łączy węzeł, cnota jest ich początkiem, udowolnienie wewnętrzne ich stałą nagrodą; w ogólności więc ona na czynieniu wszędzie i zawsze dobrze istotnie zależy. Cnota zatém i Religia w całej rozciągłości swych prawideł wzięte usposabiając serce człowieka do dobrego, czynią go rzetelnie użytecznym współ-ludziom, a gdyby szczęście, na przekonaniu o własnéj tylko



prawości zależało, lub gdyby wszyscy cnotliwymi byli, wystarczyłyby nawet do jego uszczęśliwienia; lecz na nieszczęście rodzaju ludzkiego, iak pierwsze tak i drugie jest niepodobnym: przejrzymy się bowiem w sercu każdego, ileż różnych widoków! ileż szkodnych zamysłów? ileż ukrytych sidła? ileż zdrad przewrotnych? Ileż nakoniec czarnych zbrodni w nich nie urzemy? Jakże często pełna cnoty i najpiękniejszych zasad, lecz nie przezorna i mniej ostróżna niewinność, ulega pod ciosem chytrey obłudy? Jakże często chciwość i przemoc gwałcąc bezkarnie najswiętsze społeczeństwa prawa, cudzą własność wydziera. Jak często nakoniec nieprzewidziany wypadek lub błąd nie uważny jednego momentu niszczy szczęście i napełnia całe życie goryczą, cóż od tego uchronić zdoła? gdzież jest tarcza naprzeciw złym, którzy swe ukrywają razy, aby nas srożej dotknęły? oto w tym najszacowniejszym darze Twórcy, w tym uszlachetniającym nas udziale który rozumem zowiemy.

Rozum który wraz z życiem odbieramy, jest władzą myślenia i porównywania, łączy się on zawsze z uwagą i zastanowieniem, owszem bez nię stałby się zwierzęcym podobnym zmysłności, i niczem innym tylko instykiem nazwaćby go można było. Władza ta nauką wydoskonalona, jest tém, czém piękna sama z siebie budowa, drogiemi przyozdobiona sprzętami: wiadomości zaś od jey nabyte ztąd naybardzię użytecznemi się stają, że w miejscu własnego doświadczenia, człowiek

się uczy przykładami innych: Nauka jednak doskonaląc rozum, nie jest jego istotną zasadą; gdy wszystkie czynności człowieka dążą iedynie do uniknienia złego tak fizycznie iak i moralnie, przeto rozum w obu tych wzglę-  
dach służąc za przewodnika, na uwadze jakie-  
śmy mówili, naybardziéy zależy, a rozróżni-  
w zy za jey pomocą, zło od dobrego, czynno-  
ści nasze na stronę ostatniego skierować i  
skłonić powinien: a to jest jego istotném  
działaniem.

Szczęśliwy, którego każda czynność pil-  
ném zastanowieniem się poprzedzoną będzie,  
który umiejąc przewrzeć skutki, potrafi przy-  
czynom dać dobry kierunek, który zachowa  
to Zoroastra zdanie „ w wątpliwosciach wstrzy-  
„ may się „ który uwagę w nałóg zamienić zdo-  
ła, który nakoniec nad sobą samym panując,  
nada sobie pewne życia prawidła, jakich *Re-*  
*ligia i cnota*, będą zasadą, a *rozum* przewo-  
dnikiem, miernosc w chęciach, spokojnosc  
własna, pożytecznosc w społęczności i nauka  
uniknienia złego, będą jego udziałem: jezeli  
nie odwrócone nieszczęścia zasmucą dni jego  
w tym źródle naydzie on ulgę, nadzieję, i  
stałosc godną stworzenia wyższego od innych.  
Namiętnosci które tak często spadlają człeka  
ku dobremu i właściwemu zwrócone celowi,  
nadadzą duszy jego tkliwosc, i staną się przy-  
czyną najsłodszych uczuć, równie jak naysil-  
niejszych wyobrazeń: a gdy z moralnego po-  
większey części zachowania się i fizycznie do-  
bry (jakosmy wyzey powiedzieli) byt człeka

zależy, łącząc więc oba te względy, stanie się on szczęśliwym i skutkiem podobnych zasad uprzyemniając własne życie, będzie godnym Twórcy, którego najsłodszy jest dziełem.

SWISTKOWI TYGODNIK ZDROWIA DOBREGO

Mości Panie Swistku! wyprowadzasz swój ród prosto od Akademii Krakowskiej i mój też nie podlejszy, bo pochodzi od Akademii Wileńskiej, naco, jeżeli ze swojej strony z dowodami do Wielatka odwołujesz się, równie też i Wilno szczyć się znamięniym Regentem Dworzeckim, który swą w heraldyce biegłością nad zwykły wznosi się poziom i może ciekawość Swistka zaspokoić. Lecz kiedy z Akademii początki są nasze, może zarzucisz Mci P. Swistku, że Akademia Wileńska od krakowskiej młodsza. To prawda, ależ nie leń się a przerzuć dzieło Paprockiego herby rycerstwa, w nim, na karcie 654 właśnie w moim exemplarzu nieznamydującej się, dowodnie wyczytasz, że Dzienniki są moje dzieci; (o czym i metryka z r. 1805 w kwietniu w Sto Jańskiej akademickiej parafii dostatecznie przekonywa; \*) a mnie Tygodnika rodzą Miesięczniki, dziadem moim godzi się Rocznik; taka jest moja genealogia, kiedy Swistka synowie wcale nieznani, Swistka oycem ćwiartka, dziadem arkusz z kórego się Tygodnik składa. Wreszcie *sum possessionatus*, zamożniejszy jestem, ja przez się istnieję, Waszmość Pán w pro-

(\*) Bardzo objaśniający rzecz przypisek — Dawniejszym był od Dzienników Tygodnik, bo Tygodnik i wprzód był wydawany w drukarni Pijarskiej staraniem Witalisa Izbickiego. Metryka powstania tego Tygodnika zaginęła, a naprędce nie zdarza mi się łatwość oznaczyć jego datę.

sileś się w kącik pamiętnika, przybyłeś do miasta Warszawy, niewiem czyli exekucją jaką, lub od komornika przepędzony; albowi też opuściwszy swe włości na exdywizyą, bo tacy radzi się do cudzój wpraszaią zagrody. — Na wspomnioney jeszcze karcie u Bartłomieja Paprockiego, znajdziesz Wyszmość Pan jakie to powinowactwo, a nawet pokrewieństwo między nami zachodzi. Braćmi jesteśmy. Witay więc Panie Bracie! i dobrym sercem przywitany pozwól uściskać się. Rzeczywiście ściskamy się nieraz, gdyż na jednymże stole po kawiarniach Wileńskich jeden na drugiego składani jesteśmy. Powinna zatém byź między nami ściślejsza przyjaźń. Kochaymy się!

Braterskim połączeni sercem, bez zazdrości, cieszymy się, że nas na równej drodze szczęście spotyka. Jakie o nim są powieści, wraz ci braciszku doniosę, a lubo są to tylko powieści, ja nie wątpię że się sprawdzą. Owóż braciszku, powiadają ludzie wiary godni, że wielki mistrz Mruczayło, *nie biorąc okularów na nos*, poznał nasze zasługi; że na mocy § 4. artykułu 7. statutu organicznego wydał w Smorgoniach, zimowym mieszkaniu swoim, do którego dla zimnej pory roku niedawno zjechał, uchwałę, przyięcia do zakonu swęgo Swistka i Tygodnika, oraz jak Swistek tak Tygodnik, każdy za zasługi swęgo rodzaju, otrzymają order niedźwiadka, z dodatkiem, Swistkowi *za diabła i uszy*, piękne, uszki *arkadijskiego słowika*; Tygodnikowi z powodu większej liczby pisarzy jego i *za duby* więc dębową. Mogę ci prawnie zazdrościć braćci z u, bo mi się zdaje że mi się więcej od ciebie zasłużył, ale nic to, cieszymy się.

Przez skromność i pokorę, co może na moją pochwałę wyniknąć, to ja Tygodnik nieco później powiem, tymczasem zacznę od tego, co ludzie, nie bez tego żeby się zazdrością unosić nie mieli,

o tobie braciszku gadaia? Powiadali: to Pán Struczasy księstwa Zmudzkiego, który się niedzwiedziem pieczętuje i Pán cześnikiewicz Wendeński. O wielkim mistrzu Mruczayle: że on zdumiął się nad zręcznością braciszka w zerwaniu *siostrzycze swéy larwy*, a dostrzeżeniu niedostatku jéy *muszczku*; że zaraz oświadczył że tak zasolony i *smakownie o smaku* piszący, smakowitym będzie przysmaczkim dla jego zakonu. Wszakże mocno wielki mistrz żałował, że o słowach dokonanych i nie dokonanych, i że całego pojedynku mało kto czytać będzie: wyznał przytém, iż ponieważ Swistek nieunoszony, w swoim pojedynku *nie chce zawrzeć zgody*, on też *nie zamysłał to wszystko powtórzyć*, co tam Swistek przezornie rozebrał, co na karcie 180. przepisów do grammatyki na klasę III. wyczytał. Przyznám ci się braciszku, że cokolwiek tchórzowaty jestem i nieośmieliłbym się za sekundanta w twoim pojedynku stawać. Anuż strzał chybi! — Twoje muzyczne *MJ* braciszku z wielkimi oklaskami na dworze Smorgońskim przytém być miało, jednakże wielki mistrz odwołał się do dyrektora swéy muzyki Mrukodźwieka; który po wyprobowaniu tego głosu na dudkach, na których biegle przygrywa, wybornym go osądził. Naostatek wielki mistrz ruszywszy swéj głębokiéy erudycyi, gdy przewertował zapyłonego długim wy-poczynkiem Aulusza Gelliusza w Pacanowie, staraniem Barciodrapa wydanego, gdy znalazł w nim, że Atheny z innemi miastami Homerowe urodzenie sobie przyswajały, zbudował się nad biegłością o-budwu *siostrzyczek*, jak one o wszystkim świadomé, jak o *Pizystratesie*, jak decydują o urodzeniu *Homera*, aby się przysłużyć *bibliografii* jego, jak wiele o *dobrym smaku*;... słowem jak *szczytnie* w tak suchej rzeczy piszą? Wydął nakoniec wielki mistrz rozkaz, aby mu przyniesiono tablice chro-

nologiczn $\acute{e}$  X. Kotowski $\acute{e}$ go: na nich wyczyt $\acute{a}$ ł że Efez w Azji założyli Atheńcykowie, zt $\acute{a}$ d rozumował daley: a poniewa $\acute{z}$  Efez jest miastem Jońskim razem z inn $\acute{e}$ mi założonym, z Kolofonem, Smyrn $\acute{a}$ , kt $\acute{o}$ r $\acute{e}$  się tak $\acute{z}$ e dobijały o zaszczyt a $\acute{z}$ eby Homera mieć swoim *obywatelem*, a zatym wszystkie miasta Jońskie w Azji pozakładali Atheńcykowie, zk $\acute{a}$ d jasno się stało, że Atheńczowie i Jończykowie jest wszystko jedno. Zostawał tylko wielki mistrz w w $\acute{a}$ tpliwości, Homer byli Grekiem, czy Trojańczykiem, bo na tych $\acute{z}$ e Tablicach, wprz $\acute{o}$ d urodzonego Homera wyczyt $\acute{a}$ ł, nim Atheńcyków czyli Jończyków osady nast $\acute{a}$ ły, tak dalece że o w $\acute{l}$ os *co nowey dla bibliografii Homera nie uczynił przysługi*. Tyle słyshałem od PP. Strukczaszego i Cześnikiewiczowicza z powodu Ciebie braciszku Swistku, co zaś o mnie o Tygodniku powiada $\acute{a}$  to nadal odkładam, je $\acute{z}$ eli wrodzon $\acute{a}$  mi skromnoś $\acute{c}$  nie chwale $\acute{n}$ ia się przełamać potrafię. Natym kończ $\acute{a}$ c ścis $\acute{c}$ kam cię braciszku Swistku serdecznie.

T.

KANTATA VII. J. B. ROUSSEAU

C I R C E.

---

**N**a g $\acute{o}$ r $\acute{z}$ e krzemienistej, potworze natury,  
Kt $\acute{o}$ ra sięgać zdała się po nad czarne chmury,  
Circe b $\acute{l}$ ada, w p $\acute{o}$ łmartwa, rw $\acute{a}$ c na sobie w $\acute{l}$ osy,  
Kł $\acute{e}$ ła swoje przeszłe losy.  
Z tamt $\acute{a}$ d i $\acute{e}$ y oczy wlepione  
Szukały Ulissesa po morskiej przestrzeni,  
A myśl $\acute{a}$ c, że dostrze $\acute{g}$ a statki oddalone,  
Uludzeniem sw $\acute{o}$ y smutek w p $\acute{l}$ onna radoś $\acute{c}$  mieni,  
I temi s $\acute{l}$ owy go wzywa,  
Kt $\acute{o}$ re postokroć  $\acute{z}$ aloś $\acute{c}$  i łkanie przerywa:

Okrutny sprawco mego cierpienia,  
Niech litość krok twój ku mnie obróci:  
Ah! niech przynajmniej wzrok się twój zwróci,  
Kiedy czuć niechcesz mego płomienia,  
Lub niech twój powrót życie me skróci,  
Ta miłość, która serce katuie,  
Słodką jest jeszcze iemu ochłodą:  
Smutna miłości! gdzież twe zła wiodą!  
Twoje czułości, czyż zasługuie  
Ż by pogarda była nadgodą?  
Okrutny sprawco mego cierpienia,  
Niech litość krok twój ku mnie obróci:  
Ah! niech przynajmniej wzrok się twój zwróci,  
Kiedy czuć niechcesz mego płomienia,  
Lub niech twój powrót życie me skróci.  
W ten sposób prawie boleść wyrażała smutną;  
Lecz w krótkce czarowniczy sztuki bierze wsparcie,  
By przywołać napowrót swą miłość okrutną,  
Woła bogów podziemnych, zaklina zażarcie,  
Park, Nemezys, Hekate, Alekto, Cerbera;  
Rozpala straszne stosy, ofiary zarzyna,  
Które ogień ogromny natychmiast pożera;  
Mgła się okropna zewsząd podnosić zaczyna;  
Tysiące widmow z różney strony się zlatują,  
Gwiazdy nocne swé biegi wstrzymały zdziwione,  
Rzeki do źródeł swoich płynąć usiłują,  
Nawet sam Pluton zadrzał spóyrzawszy w tę stronę.  
Jéy straszne głosy  
Piekieł zmieszały,  
Nawet niebiosy  
Z gniewu zadrzały,  
Czarna powłoka  
Ziemię okrywa;  
Otchłań głęboka  
Wszystko porywa;

Wstrzęsły się skały,  
Drzy morze na dnie;  
Xiężyc zdumiały  
Coła się, bladnie.

Nawet w śmierci mieszkaniu przez zakłęcia swoje  
Zklóciła zmarłych pokoje:

Trupy poprzestraszane, groby opuszczają;  
Kłóćą srodze powietrze wyciem niesfychaném;  
Wiatry z zimnych iaskini z gwizdem wypadają,  
I trzęsą całym światem w zawzięciu nieznaném.  
Niestety, próżne żądze, serce rozkochane,  
Moc silniejsza od ciebie włada twemi losy,  
Możesz wszystkie żywioły wzruszyć na przemianę,  
Możesz piekło przewrócić, zatrwożyć niebiosy

Lecz próżne tam złości stopnie,  
Gdzie twa piękność nic niedopnie.  
Nigdy niezmusisz mocą kochania,  
Ono nad prawa swe innych niema;  
Nikt nad niem w świecie niemiał władania,  
Swego się tylko wyboru trzyma.

Wszystko pod jego prawo się skłania,  
Ono się żadném prawem niezżyma  
Skoro przestanie szron niszczyć pola,  
Flora ozdoby natychmiast sieie,  
Alcyon stroni mocy Eola;  
Eol nawzajem przed nim niemieie;  
Lecz kiedy miłość zerwie niedola,  
Wszystkie powrótu nikną nadzieie.

*Teodor Narbutt.*

---

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu sześciu exemplarzy dla miejsc przeznaczonych. Dnia 22 miesiąca Czerwca roku 1816.

*G. E. Grodeck P. Ora, Czł. Kom. Cen.*